

KATECHUMENAT Wczesnochrześcijański

1. Czy tylko problem historyczny?

Sięganie do genezy katechumenatu i jego formy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa może stwarzać wrażenie zajmowania się problemami czysto historycznymi. A jednak — nie idzie tu tylko o wiedzę, i to teoretyczną, ani o samą przeszłość. Idzie o coś znacznie więcej.

IV Synod Biskupów, obradujący w Rzymie jesienią 1977 roku, zastanawiając się nad jakżeż praktycznymi i palącymi problemami katechizacji dzieci i młodzieży „dzisiaj” sięgnął m. in. do skarbcza wczesnochrześcijańskiego katechumenatu; co więcej — Ojcowie Synodu w „Orędziu do Ludu Bożego”, wydanym za zgodą Pawła VI, stwierdzają wprost, że „modelem wszelkiej katechezy jest katechumenat”¹. Do katechumenatu, czyli katechezy ludzi dorosłych, nawiązuje też Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostołskiej o katechizacji w naszych czasach (*Catechesi tradendae*, z 16 X 1979 r.), widząc w niej zarówno „problem wielkiej wagi”, jak i „najznakomitszą formę katechezy”². Kilka lat wcześniej także Paweł VI w adhortacji na temat ewangelizacji w świecie współczesnym (*Evangelii nuntiandi*, z 8 XII 1975 r.) zauważył, że „dzisiejsze warunki coraz bardziej wymagają katechizacji w postaci katechumenatu dla młodzieży i dorosłych”³.

Oddolne intuicje i poszukiwania, poczynające się współcześnie w łonie Ludu Bożego, już od dłuższego czasu idą w tym samym kierunku. W różnych „wspólnotach nieformalnych” powraca się przede wszystkim do ducha, treści i dynamiki wczesnochrześcijańskiego katechumenatu. Wieczną aktualność tej starożytnej „instytucji” kościelnej uznał również Sobór Watykański II, skoro polecił przywrócić wielostopniowy katechumenat dorosłych wraz z charakterystycznymi dla niego obrzędami liturgicznymi (KL 64

¹ *Le message du Synode au peuple de Dieu sur la catéchèse*, Catéchèse 70 (1978) s. 73.

² Adhortacja apostołska Ojca Świętego Jana Pawła II do biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła katolickiego o katechizacji w naszych czasach, Warszawa 1980, s. 41—42.

³ Adhortacja apostołska Ojca Świętego Pawła VI o ewangelizacji w świecie współczesnym, *Życie i Myśl* 26 (1976) z. 10, s. 89—90.

i 66). W dniu 6 stycznia 1972 roku ogłoszone zostały „Obrzędy wtajemniczenia ludzi dorosłych” (*Ordo initiationis christianae adultorum*) jako konkretne wcielenie soborowych zaleceń. W tej nowej księdze liturgicznej otrzymaliśmy, przywrócony na nowo, klasyczny katechumenat wczesnochrześcijański z pełną liturgią wtajemniczenia, dostosowany do współczesnych wymagań. A zatem ze względów katechetyczno-duszpasterskich, a także dla zrozumienia tej księgi, zwłaszcza struktury, treści i dynamiki ukazanego tam procesu katechumenalnego, nieodzowne jest sięgnięcie do źródeł i historii chrześcijańskiego katechumenatu.

2. Elementy „katechumenalne” i dynamika wtajemniczenia w czasach apostołskich

O katechumenacie wczesnochrześcijańskim w sensie ścisłym, a więc zorganizowanym i oficjalnym przygotowaniu dorosłych kandydatów do sakramentów wtajemniczenia, można mówić nie wcześniej, jak od początku III wieku. Tym niemniej można, a nawet trzeba powiedzieć, że pewne elementy późniejszego katechumenatu istnieją już w czasach apostołskich.

W *Dziejach Apostołów* widzimy stopniowe ujawnianie się Kościoła poprzez jemu tylko właściwą działalność. W dniu Pięćdziesiątnicy „Piotr razem z Jedenastoma” głosi tłumom zebranim przed wieczernikiem kerygmat o Chrystusie paschalnym i wzywa je do nawrócenia oraz przyjęcia chrztu wraz z darem Ducha Świętego. Pod wpływem słowa Bożego słuchacze „przejęli się do głębi serca” i z wiarą „przyjęli naukę Piotra”, a wreszcie „zostali ochrzczeni” i wprowadzeni w wewnętrzne życie wspólnoty uczniów Pańskich, by wraz z nimi uczestniczyć w Eucharystii, „trwać w nauce Apostołów i w modlitwach” (por. Dz rozdz. 2) oraz żyć na co dzień miłością mając ze wszystkimi „jedno serce i jednego ducha” (por. Dz 4, 32-35).

Już tu, w samych początkach działalności Kościoła, ujawniła się charakterystyczna dynamika procesu „stawania się chrześcijaninem”. Wyróżnić w nim możemy następujące elementy: — spotkanie z Kościołem „prasakramentem”, czyli wspólnotą wyposażoną w boski autorytet Chrystusa i przez Niego posłaną do ludzi; — głoszenie słowa Bożego przez Kościół; — wiarę słuchaczy oraz ich nawrócenie; — chrzest i dar Ducha Świętego, który sakramentalnie pieczętuje ów wewnętrzny proces zachodzący w sercach słuchaczy, a wreszcie — życie we wspólnocie Kościoła jako kontynuację tego, co się dokonało podczas inicjacji.

Podobną „drogę” do Kościoła obserwujemy w historii nawrócenia pogańskiego setnika Korneliusza (por. Dz rozdz. 10). Pojawiają się tu jednak nowe elementy „katechumenalne”, a mianowicie: — modlitwy i jałmużny tego „prekatechumena” (w. 4); — pytania Kościoła, stawiane kandydatowi (w. 21 i 29), a także — poręczenie ze strony innych (w. 22 i 44; Dz 11, 12).

W pozostałych opisach z Dziejów Apostolskich bez trudności można zauważyć te same zasadnicze elementy procesu „przygotowania” oraz „wtajemniczenia”. I tak — Filip diakon np. głosi mieszkańcom Samarii słowo Boże, oni zaś odpowiadają wiarą — i przyjmują chrzest (Dz 8, 4-8. 12). Podobnie wprowadzony został do Kościoła „pobożny” urzędnik królowej etiopskiej (por. Dz 8, 25-40). W nawróceniu Szawła i jego „drodze” dostrzegamy znów dalsze elementy „katechumenalne”, tym razem o charakterze pre-egzorcyzmu: — post „katechumena” i gest nałożenia na niego rąk przez reprezentanta Kościoła (Dz 9, 1-19). Tę samą dynamikę całego procesu widzimy w nawróceniu Lidii z Tiatyry (Dz 16, 11-15) i strażnika więzienia w Filippi (Dz 16, 25-34), w chrzcie Kryspusa z Koryntu (Dz 18, 4-8) czy owych dwunastu mężczyzn z Efezu, których Paweł wprowadził w pełnię chrześcijaństwa (Dz 19, 1-7). We wszystkich wspomnianych faktach powraca klasyczna struktura zasadnicza całego procesu „uchrześcijanienia” człowieka: słowo Boże, wiara i nawrócenie przejawiające się także w różnych znakach zewnętrznych — i dopiero chrzest⁴.

3. „Embrionalny stan katechumenatu” w epoce Ojców Apostolskich

W oparciu o fragmentaryczne przekazy z czasów poapostolskich możemy śledzić powolne formowanie się zarysów katechumenatu i obrzędów inicjacyjnych, które z początkiem III wieku rozwiną się i przejdą w strukturę urzędowego katechumenatu oraz bogatej liturgii inicjacyjnej. Konkretnie idzie o anonimowe dzieło *Didache* (I/II w.) i *Apologię I* św. Justyna (II w.).

⁴ Zob. J. Daniélou, *La catéchèse aux premiers siècles*, Paris 1968, s. 39—44; A. Laurentin, M. Dujarier, *Catéchumenat. Données de l'histoire et perspectives nouvelles*, Paris 1969, s. 35—36; A. Th. Maertens, *Histoire et pastorale du rituel du catéchuménat et du baptême*, Bruges 1962, s. 39—44; S. Czerwik, *Nowy obrzęd chrztu dzieci w świetle historii wtajemniczenia chrześcijańskiego*, w: *Nowe życie w Chrystusie*, red. S. Porębski, Warszawa 1973, s. 31—32; H. Jeny, *L'établissement de l'Eglise dans le livre des Actes*, w: *Assemblées du Seigneur* 52, Bruges 1965, s. 37—38.

Analiza danych z *Didache* pozwala stwierdzić, że w czasach tuż poapostolskich kandydaci do chrztu otrzymywali najpierw naukę o „dwóch drogach” (droga życia i śmierci, czyli cnoty i występku), a dopiero po przyjęciu jej z wiarą przyjmowali chrzest. Cała wspólnota angażowała się w przygotowanie kandydata poszcząc wraz z nim (przez 2 dni?) przed tym doniosłym wydarzeniem. Chrzest ukazany też został w *Didache* jako nieodzowny warunek uczestnictwa w Eucharystii, która stanowi wielką „świętość” Kościoła i do której ten podstawowy sakrament prowadzi, uzdalniając człowieka do godnego w niej udziału.

Świadectwo Justyna zarysowuje już podstawową strukturę i najważniejsze elementy przyszłego „katechumenatu”. Co więcej — w oparciu o te dane można już nawet mówić o „katechumenacie w stanie embrionalnym”⁵ — nie oficjalnym jeszcze wprowadzie i nie rozwiniętym, ale istniejącym już w zarysie. Da się też wyróżnić w oparciu o przekaz Justyna dwie fazy czy też dwa stopnie przygotowania do chrztu: przygotowanie dalsze i bliższe.

Przez jakiś okres czasu, nie określony bliżej, kandydaci otrzymywali naukę wiary i moralności chrześcijańskiej. Techniczna nazwa „katechumen” wtedy jeszcze nie istniała⁶; nie było też w Kościele oficjalnego „stanu” katechumenów, a całym procesem przygotowania kierowali prywatni nauczyciele.

Po ukończeniu katechezy podstawowej następował moment uroczystego zdeklarowania się kandydatów, które Justyn określa mianem „ślubowanie”. Była to świadoma już decyzja na chrzest i jego konsekwencje. „Wszyscy — pisze Justyn — którzy doszli do wiary i uznania za prawdę nauk i słów naszych, składają ślubowanie, że już takie wieść będą życie”. To uroczyste przyrzeczenie otwiera zatem nowy etap, który można nazwać okresem bezpośredniego, bliższego przygotowania do sakramentalnej inicjacji. Był to zapewne okres krótki (może kilku dni?), wypełniony intensywną nauką dotyczącą praktyki życia chrześcijańskiego, zwłaszcza modlitwy i pokuty: „Tedy uczymy ich — stwierdza autor — modlić się, pościć i błagać Boga o odpuszczenie grzechów popeł-

⁵ Zob. R. Béraudy, *L'Initiation chrétienne*, w: *L'Eglise au prière*, red. A. G. Martimort, Tournai 1965, s. 534; Th. Maertens, dz. cyt., s. 60—62; W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych*, cz. I, Lublin 1962, s. 21; M. Rigetti, *Manuale di storia liturgica*, vol. IV, Milano 1959, s. 51.

⁶ Kandydaci do chrztu w tym czasie nazywani są „uczniami prawdy” (*discipuli veritatis*) lub „poszukującymi” (*quaerentes*). Pasterz Hermasa określa ich jako „nowicjuszy w wierze” (*novelli in fide*). Zob. *Les écrits des pères apostoliques*, oprac. Fr. Louvel, Paris 1963, s. 320; W. Schenk, dz. cyt., s. 21; A. Laurentin, M. Dujarier, dz. cyt., s. 43—44.

nionych". Mamy tu chyba pierwszy wyraźny zarys późniejszych egzorcyzmów czy skrutiniów, przez które Kościół wspierał będzie katechumenów w duchowej walce z szatanem; z jego bowiem niewoli można wyrwać człowieka jedynie przez modlitwę i post, jak zapewnia sam Chrystus (por. Mt 17, 20).

Oprócz nauki wiary i moralności kandydaci otrzymywali zapewne jakąś inicjację liturgiczną i eklezjalną, skoro to bezpośrednio przygotowanie odbywało się pośrodku wspólnoty wiernych. „My zaś — stwierdza Justyn — modlimy się i pościmy razem z nimi". Nauka nie przychodziła więc „z zewnątrz", ale przekazywana była wraz z jakimś „wprowadzeniem w głąb" wspólnoty, otaczającej „uczniów prawdy" swoją troską i opieką. Można powiedzieć, że Kościół-Matka już „nosił w swym łonie" poczęte przez głoszenie słowa „dzieci", które narodzić się miały dopiero podczas chrztu świętego. U Justyna mamy też wyraźne świadectwo ciągłości procesu wtajemniczenia chrześcijańskiego: od chrztu (zapewne z bierzmowaniem) — do Eucharystii.

4. „Narodziny" klasycznego katechumenatu i pełnej liturgii wtajemniczenia

W początkach III wieku istnieje już katechumenat oficjalny, jako dobrze zorganizowany „stan" w Kościele (*ordo*), a kandydaci do chrztu określani są technicznym terminem wschodniego pochodzenia — „k a t e c h u m e n i" (gr. *katechoumenoi*, łac. *catechumeni*), choć występują w tym czasie także inne nazwy (*audientes, auditores*)⁷. Tertulian (II/III w.) mówi o przełożonych kościelnych odpowiedzialnych za katechumenów (*quorum officium est*); w klasycznym dziełku „O chrzcie" i w innych pismach zarysował też drogę katechumenów jako „nowicjuszy życia chrześcijańskiego", którym stawia się wysokie wymagania. Wymagano więc dojrzałej wiary i wejścia w praktykę życia chrześcijańskiego. Wśród „ćwiczeń" liturgiczno-ascetycznych bezpośredniego przygotowania do chrztu autor wymienia wyrzekanie się pogaństwa, koroną modlitwę, posty, czuwania, a wreszcie „wyznanie swych grzechów" (nie publicznie!). Tertulian chyba pierwszy świadczy o wiązaniu uroczystego chrztu z doroczną Paschą, w procesie inicjacji zaś o praktyce „poświęcenia wody chrzcielnej" i o dialogicznej formie rozszerzonego wyznawania wiary podczas chrztu świętego (pytanie chrzciela — odpowiedź chrześniaka). O istnieniu oficjalnego katechumenatu świadczy także Orygenes (III w.).

⁷ W. Schenk. Zob. dz. cyt., s. 22 nn; M. Righetti, dz. cyt., s. 52.

Najdonioślejsze jednak świadectwo z tego okresu to „*Tradycja Apostolska*” Hipolita Rzymskiego (rozdziały 15—21), w której mamy dokładny opis utrwalonej już w istotnych elementach struktury katechumenatu, a także całej liturgii wta-
jemniczenia⁸.

a) Przyjęcie do katechumenatu

Kandydat do chrześcijaństwa musiał najpierw znaleźć kogoś, kto by go „przyprowadził” i „poręczył” za niego przed „nauczycielami wiary” (*doctores*). Odpowiedzialni ze strony Kościoła skrupulatnie badali teraz oraz sprawdzali szczerłość i czystość intencji kandydata, jego faktyczną zdolność do słuchania słowa Bożego, wypytywali o stan cywilny i zawód, wykluczając z góry pewne zawody jako nie do pogodzenia z życiem chrześcijańskim, (zwł. narażające na popełnianie grzechów zwanych później *peccata capitalia* czy *crimina*: bałwochwalstwo, nieczystość, zabójstwo), a zarazem stawiając konkretne wymagania moralne, dotyczące zerwania z grzechem i okazjami do popełniania tych grzechów.

b) Trzyletni katechumenat

Po tym pierwszym „egzaminie” czy raczej „badaniu” rozpoczynał się dla dopuszczonych kandydatów trzyletni okres nauczania systematycznego, czas podstawowej, przedchrzcielnej katechez y (*catechumeni per tres annos audiant verbum Dei*). Czas trwania katechumenatu mógł być skracany lub przedłużany — w zależności od „postępu” poszczególnych katechumenów, a liczyła się nie tylko wiedza, ale całokształt ich życia i postępowania (*conversatio*). Już Tertulian podawał to kryterium gorliwości i godnego postępowania jako decydujące o czasie trwania katechumenatu.

Katecheza katechumenalna nie była zwyczajnym „słuchaniem słowa”, a raczej wieloaspektową formacją. Odbywała się ona pod oficjalnym nadzorem Kościoła. Wstępne badania, zezwolenie świeckim „doktorom” na wkładanie rąk na katechumenów, nadanie spotkaniom katechumenalnym charakteru spotkań prawie że liturgicznych — oto znaki troski i opieki ze strony Kościoła. Dłu-

⁸ Zob. H. A. P. Schmidt, *Introductio in Liturgiam occidentalem*, Romae 1962, s. 238; A. Laurentin, M. Dujarier, dz. cyt., s. 48—51; J. M. Hanssens SJ, *La liturgie d'Hippolyte. Documents et études*, Roma 1970, s. 29—163; J. Daniélou, dz. cyt., s. 44—54; *Hyppolyte de Rome, La Tradition Apostolique d'après les anciennes versions*, oprac. B. Botte, Paris 1968, s. 68—79; W. Schenk, dz. cyt., s. 27; Th. Maertens, dz. cyt., s. 85—92; H. A. P. Schmidt, dz. cyt., s. 244; M. Righetti, dz. cyt., s. 54.

ga, trzyletnia formacja wypełniona była nie tylko nauczaniem w formie systematycznej katechezy katechumenalnej (*instructio*), ale także pewnymi elementami inicjacji liturgicznej w formie modlitw wspólnych i modlitwy nad katechumenami (*oratio*) czy określonych obrzędów jak nałożenie rąk i rozesłanie (*impositio manus, dimissio*). Nie wiemy, jak często odbywały się te spotkania; być może raz w tygodniu. Prawdopodobnie miały miejsce przed zgromadzeniem wiernych na liturgię i strukturą przypominały mszalną liturgię słowa. Niekktórzy przypuszczają, że w skład spotkań katechumenalnych wchodziły także czytania biblijne.

Wierni otaczali katechumenów gromadząc się na świętą liturgię, skoro Hipolit zaznacza, że katechumeni mają się modlić oddzielnie, nie razem z wiernymi (*catechumeni orient seorsum, separatim a fidelibus*). Autor „*Tradycji Apostolskiej*” nie podaje treści katechezy katechumenalnej, ale na podstawie poprzednich świadectw oraz innych przekazów z tych czasów możemy przypuszczać, iż dotyczyła ona zasadniczego skrótu wiary (*Credo*) oraz wynikającej z niej moralności (*praecepta*), a także praktyki chrześcijańskiej modlitwy. Katechizował duchowny lub świecki *doctor* (wśród wybitnych świeckich katechetów owej epoki wspomnieć wypada sławnego Orygenesusa — III w.). Przynajmniej w niektóre dni (niedziele i święta?) katechumeni uczestniczyli zapewne po swoim spotkaniu w mszalnej liturgii słowa, po której byli odsyłani do domu.

Wieloletni okres „dalszego przygotowania” do inicjacji był jeszcze najmniej zinstytucjonalizowany i posiadał strukturę dość swobodną. Kończył się znów „egzaminem”, a raczej „osądzaniem, dotychczasowego życia katechumena i w wypadku pozytywnego wyniku — dopuszczeniem do drugiego stopnia katechumenatu, do „bezpośredniego przygotowania” przedchrzcielne (*cum autem eliguntur qui accepturi sunt baptismum, examinatur vita eorum*). I znów potrzebne było świadectwo „poręczyciela”, który przed trzema laty przyprowadził kandydata do pierwszego egzaminu. O ile katecheta (*doctor*) odpowiadał za formację doktrynalną i o niej świadczył przedstawiając poszczególnych katechumenów jako „wybranych” (*electi*), o tyle „poręczyciel” miał zaświadczyć o ich formacji moralnej sprawdzającej się w życiu; czyniono to właśnie podczas drugiego „egzaminu”. Teraz nie wystarczyło już świadectwo typu „negatywnego” — że kandydat zmienił nieodpowiedni zawód i zaprzestał czynów niegodnych chrześcijanina; wymagane było świadectwo „pozytywne” o życiu wypełnionym czynami miłości według nakazów Chrystusowej na-

uki. Badano nade wszystko postawę społeczną katechumena. Hipolit tak przedstawia ów kwestionariusz: „Czy żyli przyzwoicie będąc już katechumenami? Czy wspomagali wdowy? Czy odwiedzali chorych? Czy pełnili wszelkie dobre czyny?” Poręczyciel odpowiadał na poszczególne pytania, a pozytywne świadectwo, że „tak właśnie postępował, tak czynił” (*fecit hoc modo*) decydowało o dopuszczeniu zwykłego dotąd „katechumena” — do grona „wybranych”.

c) Przygotowanie bliższe „wybranych”

Trudno określić, na czym polegała różnica pomiędzy trzyletnim nauczaniem zwykłych katechumenów (*instructio*) i głoszeniem Ewangelii „wybranym” w krótkim czasie ich bezpośredniego przygotowania (*audiant evangelium*). Być może, iż zwyczajni katechumeni odsyłani byli przed czytaniem Ewangelii, natomiast mogli jej słuchać jedynie „wybrani”. Nie byłoby zatem istotnej różnicy na odcinku nauczania; specyfika bezpośredniego przygotowania sprowadzałaby się raczej do elementów liturgicznych. Nie wiemy też, jak długo trwał ów czas bliższego przygotowania; być może jeden tydzień, jak sądzą niektórzy. Wiemy natomiast, że czas ten wypełniony był intensywną działalnością Kościoła o charakterze liturgicznym, obrzędowym. Wszystkie te elementy podkreślały fundamentalną prawdę, że wiara i nawrócenie, niezbędne do przyjęcia chrztu, nie są dziełem ludzi ani owocem ich wysiłków, lecz darem Boga i Jego łaską, z którą człowiek winien współpracować. Stąd też, po „ludzkich sprawdzianach” w drugim egzaminie, Kościół poddawał teraz katechumena Bożemu niejako „egzaminowi” poprzez różnorakie i częste obrzędy. Tu właśnie zarysowują się już kontury przyszłych skrutiniów.

Na „wybranych” wkładano więc codziennie ręce, co miało charakter egzorcyzmu wspierającego kandydatów w duchowej walce z szatanem, (*a tempore quo separati sunt, imponatur manus super eos quotidie dum exorcizantur*). Czynili to najpierw zapewne egzorcyciści lub kapłani, a później także sam biskup. Właśnie ów uroczysty egzorcyzm biskupa odprawiany nad każdym z „wybranych” miał miejsce wtedy, „gdy zbliżał się już dzień chrztu”; był jakby trzecim „egzaminem”, tym razem o charakterze liturgicznym. Ingerencja Kościoła ukazuje się tu w całej pełni i autorytecie. Trudno powiedzieć, na czym polegało „rozeznanie” egzorcyzmującego biskupa, „czy katechumen jest czysty” (*cum appropinquat dies quo baptizabuntur, episcopus exorcizet unumquemque eorum ut sciat an purus sit*). Uznanych za niedostatecznie przygotowanych duchowo (brak należytej wiary, dobroci i czystości) wykluczano jeszcze teraz, nie dopuszczając

ich do najświętszych misteriów (*si autem non est bonus aut non est purus seorsum quia non audivit verbum in fide*).

Kościół przez te uroczyste egzorcyzmy i „sprawdzanie” chciał „zdemaskować Obcego” — czyli szatana, który ukrywając się, usiłuje zniszczyć dzieło Boże; ostatecznie jednak można rozpoznać jego działanie i przeciwstawić mu się na czas i skutecznie (*quia impossibile est ut alienus se abscondat semper*).

Z opisu Hipolita wynika, że chrztu udzielano w niedzielę (Wielką?) a trzy ostatnie dni miały charakter specjalnego przygotowania — narastającego i coraz bardziej uwewnętrzniającego się: od zabiegów czysto zewnętrznych o charakterze higienicznym (kąpiel w czwartek), poprzez wysiłki ascetyczne konkretyzujące się w starym zwyczaju postu przedchrzcielnego w piątek i (chyba) w sobotę, aż do intensywnej modlitwy i obrzędów pełnych nadprzyrodzonej symboliki, (które sprawował biskup). Był to najuroczystszy egzorcyzm, który przeprowadzał sam biskup w sobotę (chyba wieczorem). Najpierw sprawdzał umiejętności katechumenów w zakresie modlitwy wzywając ich zarazem do modlitwy na klęczkach. Następnie gestem nałożenia ręki wyrażał definitywne wyrzucenie złego ducha — na zawsze.

Kontynuacją poprzedniego obrzędu było „dmuchanie w twarz” katechumena (*exsufflatio*). Czynność biskupa przypominała biblijny opis „tchnienia ducha życia” przez Boga w ciało ukształtowanego z ziemi Adama (por. Rdz 2, 7). Kościół działając mocą Chrystusa Pana, pragnął nie tylko uwolnić człowieka od „złego ducha”, ale chciał swą zbawczą działalnością wprowadzić w serce człowieka „dobrego ducha” — Ducha Chrystusowego; pragnął już tu, w obrzędzie przygotowawczym, „oddać w Chrystusowe posiadanie” każdego z długo przygotowywanych katechumenów. Symboliczne „oddawanie” człowieka Chrystusowi wyrażane było nadal w znaczeniu krzyżem czoła, uszu i nozdry każdego katechumena (nozdrza wg Biblii są siedliskiem tchnienia — por. Rdz 2, 7). Dopiero po egzorcyzmie „wybrani” powstawali z klęczek, by rozpocząć długie godziny typowego „czuwania” — wigilii, trwającej całą noc z soboty na niedzielę (Wielką? — *et agent totam noctem vigilantes*). W czasie czuwania miały miejsce z całą pewnością czytania biblijne oraz pouczenia biskupa (?), a także zapewne modlitwy, chociaż tekst Hipolita o nich nie mówi (*et legetur eis et instruentur*).

Po „wielkiej wigilii”, w niedzielę nad ranem — „w czasie piania koguta” (*tempore quo gallus cantat*) — rozpoczynały się obrzędy inicjacyjne, bogate i sprawowane bardzo uroczyście. W jednym ciągłym obrzędzie „wybrani” otrzymywali chrzest, bierzmo-

wanie i pełny udział w Najświętszej Eucharystii, stając się dojrzałymi chrześcijanami.

5. Rozwój, degeneracja i upadek właściwego katechumenatu

Edykt Mediolański cesarza Konstantyna Wielkiego z 313 roku radykalnie zmienił sytuację Kościoła⁹. Oficjalne uznanie, a nawet uprzywilejowanie chrześcijaństwa przez władzę polityczną, miało swoje niewątpliwe plusy, ale też stwarzało nowe problemy przed Kościołem głoszącym „Królestwo, które nie jest z tego świata” (por. J 18, 36). Oczy wielu ludzi spoglądały teraz na Kościół z zainteresowaniem, może nawet z sympatią, a nieraz z ludzkim wyrachowaniem. Zgłaszały się tłumy kandydatów do chrześcijaństwa, ale motywy tej decyzji bardzo często stała pod wielkim znakiem zapytania. Po prostu teraz opłacało się być chrześcijaninem. Pragnący przypodobać się władcy, szukający kariery urzędniczej, chcący poślubić chrześcijankę — wstępowali w szeregi katechumenów. Z kolei wielu katechumenów odkładało decyzję na chrzest, by móc swobodnie prowadzić „łżejsze” życie, nie narażając się na „wykluczenie” oraz przykre konsekwencje poważniejszych grzechów popełnionych po chrzcie świętym. W sumie rośnie więc liczba katechumenów, ale maleje grono prawdziwie nawróconych i gotowych przyjąć chrzest ze wszystkimi jego konsekwencjami.

Jednocześnie Kościół zyskuje plejadę ludzi uformowanych na kulturze klasycznej, zdolnych do rządzenia, spekulacji intelektualnej oraz kształtowania liturgii. Są to wielcy „duszpasterze” (*pastores animarum*), mądrzy i święci, odznaczający się „gorącym intelektualizmem”, chylący kornie swą inteligencję przed Bogiem świętym w głębokiej kontemplacji, a zarazem pełni gorliwości w głoszeniu Ewangelii. Geniusz tych wielkich pasterzy i Ojców Kościoła doprowadził w tej właśnie epoce do największego rozkwitu chrześcijańskiej literatury katechetycznej i homiletycznej. Do czołowych postaci tej epoki oraz świadków życia kościelnego należą przede wszystkim: na Wschodzie — św. Cyryl Jerozolimski (IV w.), św. Jan Chryzostom (IV/V w.) i Teodor z Mopswestii (IV/V w.); na Zachodzie zaś św. Ambroży (IV w.) i św. Augustyn (IV/V w.). Dodać też należy bezcenne świadectwo pątniczki Eterii zawarte w „Pielgrzymce do miejsc świętych” (IV w.). Nazwano te czasy „złotym okresem” katechezy,

⁹ Zob. A. Laurentin, M. Dujarier, dz. cyt., s. 66—68. 76—78; W. Schenk, dz. cyt., s. 29; S. Czerwik, art. cyt., s. 36—37; M. Righetti, dz. cyt., s. 54—55.

ale z pewnością nie można już tego określenia odnieść do samego katechumenatu, który ulega znacznym przekształceniom; ubogaca się, ale i rozluźnia zarazem. Chociaż więc praktycznie właściwy katechumenat już nie funkcjonuje tak prawidłowo jak w poprzednim okresie, to jednak s t r u k t u r a k a t e c h u m e n a t u rozwija się nadal i dochodzą nowe elementy o wielkim znaczeniu formacyjnym, a niektóre z dawniej istniejących przechodzą w bardziej dojrzałe formy. Można więc potraktować katechumenat z tej epoki, zwłaszcza z IV wieku, za k l a s y c z n y przynajmniej pod względem struktury i pełni elementów¹⁰. A oto jego kształt całościowy:

a) *Prekatechumenat* (accedentes — rudes)

W nowej sytuacji historycznej Kościół-Matka wysiłał się, by dopomóc licznym kandydatom w o c z y s z c z e n i u m o t y w ó w i nakierowaniu na właściwe tory całego sposobu ich myślenia czy wartościowania. Z tej troski zrodził się n o w y s t o p i e ń w procesie przygotowania, w pewnym sensie uprzedzający sam katechumenat i stanowiący zjawisko bardzo pozytywne oraz krok naprzód w rozwoju dyscypliny katechumenalnej — p r e - k a t e c h u m e n a t. Wyczuwa się w tej epoce wielkie zrozumienie Kościoła dla ludzkich słabości i „surowości materiału”, który trzeba „obrobić”. Wskazują także na to nazwy kandydatów. Określano ich mianem *accedentes* czyli „przystępujący” dopiero do poznania i zrozumienia chrześcijaństwa; św. Augustyn nazywał ich po prostu *rudes*, a więc „surowi”, „nieumiejętni” jeszcze „początkujący”.

Przyjmujący kandydata udzielał mu wstępnego pouczenia w jednej lub w dwóch naukach, nazwanych później „p r e - k a t e c h e z ą”. W środowisku afrykańskim było to pouczenie indywidualne, w którym prywatny katechista dawał kandydatowi wielki s k r ó t całej historii zbawienia oraz zasadniczych misteriów chrześcijaństwa; wprowadzał też w s ł o w n i c t w o specyficznie chrześcijańskie, by ów *rudis* mógł rozumieć sens charakterystycznych wyrażen katechetycznych w dalszym oficjalnym nauce. Przy tej okazji usiłowano również oczyścić motywację i naprostować myślenie kandydata.

¹⁰ Zob. J. Daniélou, dz. cyt., s. 44—67; Th. Maertens, dz. cyt., s. 115—158. 232—237; W. Schenk, dz. cyt., s. 31—32; A. Laurentin, M. Dujarier, dz. cyt., s. 69—75. 245—247; M. Righetti, dz. cyt., s. 54—55. 61—65.

b) *Właściwy katechumenat w rozluźnionej formie* (audientes, auditores — katechoumenoi).

Przyjęcie do właściwego katechumenatu związane było z serią obrzędów, wyrażających symbolicznie gest Kościoła „przygarniającego” katechumena pod swoją opiekę i stanowiących pomoc duchową w jego walce z szatanem. Znak krzyża na czole (*signatio*) był pierwszym widzialnym symbolem przynależności do grupy katechumenów. Dmuchiwanie w twarz (*exsufflatio*) to znany już egzorcyzm wypędzający złego ducha, by przygotować miejsce Chrystusowi. Nałożenie ręki (*impositio manus*) połączone z modlitwą najwymowniej świadczyło o wprowadzeniu do wspólnoty chrześcijańskiej i życzliwym przyjęciu z jej strony. Zachód znał jeszcze obrzęd zwany „sakramentem soli” (*sacramentum salis*); spożywanie soli ma bogatą wymowę i będąc egzorcyzmem oczyszczającym, zapowiada zarazem udział w uczcie wspólnotowej, którą w przyszłości będzie Eucharystia.

Przygotowanie dalsze straciło teraz prawie zupełnie dawne znaczenie okresu długiej i rzetelnej formacji. Przez wiele lat katechumeni pozostawieni byli samym sobie; nikt ich nie kontrolował i nie sprawdzał ich postępu. Nie mieli specjalnych nauk; brali jedynie udział w normalnej liturgii słowa podczas Mszy św., ale i te spotkania zaniedbywali lub nie brali sobie do serca usłyszanych nauk. Katechumenat pełen był ludzi nie zaangażowanych w problemy chrześcijaństwa, odkładających swój chrzest na długie lata lub też przyspieszających decyzję pod wpływem nawoływania pasterzy, choć nie byli jeszcze duchowo przygotowani. Wieloletni katechumenat w sensie ścisłym praktycznie więc już nie istniał i nie stanowił czasu prawdziwej formacji. Jak nieskuteczną była formacja w okresie dalszego przygotowania, świadczą choćby kazania wielkich pasterzy Kościoła, przemawiających do katechumenów w okresie bezpośredniego przygotowania do chrztu jako do ludzi wcale nie nawróconych i jeszcze uwikłanych w bardzo poważne grzechy¹¹.

c) *Intensywny katechumenat wielkopostny* (competentes, electi — fotidzomenoi)

Prawdziwa formacja zaczynała się dopiero z początkiem Wielkiego Postu. W tym krótkim okresie Kościół starał się wszystkimi sposobami przygotować kandydatów do sakramentów wtajemniczenia na Wielkanoc. Drugi etap katechumenatu rozpoczął się

¹¹ Zob. Św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy*, Warszawa 1973, s. 25—26; Św. Jan Chryzostom, *Katechezy do „oświeconych”*; PG 49, 231.

od „zgłoszenia się do chrztu”, do czego nawoływali leniwych czy wyrachowanych katechumenów duszpasterze. Św. Augustyn np. wołał przed Wielkim Postem do opornych: „Nie wystarczy być poczętym, trzeba się narodzić dla Kościoła! Zbliża się Pascha! Zgłoś swoje imię do chrztu! (*Pascha est, da nomen ad baptismum!*). Po egzaminie z życia w czasie katechumenatu zgłaszających się wpisywano uroczyście do „księgi Kościoła”. Obrzęd „wpisania imienia” (*inscriptio nominis*, gr. *onomadzografia*) otwierał kandydatowi drogę do specjalnej grupy „ubiegających się o chrzest” (*competentes*) i pozwalał brać udział w intensywnej katechezie. W Rzymie nazywano ich „wybranymi” (*electi*). Uroczystość „wpisania imienia” kończyła się „prokatechezą” (z gr. *prokatechesis* — wstępne pouczenie), czyli homilią biskupa, wprowadzającą w czas czterdziestodniowego przygotowania do Paschy — i do chrztu. Zachęta dotyczyła czuwania i modlitwy, pokuty oraz pilnego uczęszczania na katechezę.

„Wybrani” uczestniczyli odtąd w codziennej katechezie (z wyjątkiem niedziel, a na Wschodzie i sobót), która trwała dość długo, bo — przynajmniej na Wschodzie — aż trzy godziny. W katechezie przekazywano najpierw całość kształt misterium wiary, zakorzeniony w historii zbawienia. Wyjaśniano więc zasadnicze teksty Pisma św. wiążąc z nimi istotne prawdy wiary (*Credo*) oraz prowadząc kandydatów od historycznej warstwy wydarzeń poprzez tajemnice wiary aż do warstwy duchowej. Ponadto wprowadzano „wybranych” w życie chrześcijańskie jako konsekwencję udziału w tych misteriach wiary, ucząc ich zachowania przykazań, modlitwy chrześcijańskiej i praktyki postu. Równocześnie zaś spotkaniom tym towarzyszyły wciąż pewne obrzędy inicjujące liturgiczny wymiar życia chrześcijańskiego i ukazujące to życie jako „walkę duchową”, rozpoczynającą się już w katechumenacie, a trwającą przez całe życie. Krótko można by to ująć w schemat: Pismo św., „Wierzę”, Przykazania, Modlitwa Pańska, egzorcyzmy w różnorodnej oprawie obrzędowej.

Oprócz zwyczajnych codziennych egzorcyzmów, pojawiają się w tym okresie trzy uroczyste skrutinia katechumenalne, stanowiące bardzo ważny element bezpośredniego przygotowania „wybranych” do chrztu. Były to zebrania, na których cała gmina modliła się za kandydatów i wraz z nimi — wspomagając ich w „walce duchowej” na drodze do pełnego nawrócenia. Modlitwom towarzyszyły obrzędy o charakterze egzorcyzmów, zwłaszcza wkładanie rąk na „wybranych”. Odpowiednie teksty Pisma św., modlitwy i obrzędy stanowiły znaki działania Bożego w stosunku do kandydatów — za pośrednictwem Kościoła. Wyrażano w ten sposób głęboką praw-

dę teologiczną, że na drodze nawrócenia Bóg sam wspiera kandydatów, poddaje ich próbie, bada, doświadcza i oczyszcza swą mocą. Stąd też wywodzi się nazwa tych spotkań — „skrutinia”, czyli spotkania, na których sam Bóg „bada i doświadcza” ich serc (por. Ps 139; 1 Sm 16, 7; Jr 15, 1); łacińskie słowo *scrutor* znaczy bowiem — badam, doświadczam, próbuję.

Zewnętrzny kształt skrutiniów zmieniał się w ciągu wieków, zwłaszcza gdy idzie o układ poszczególnych elementów. W starożytnej formie *srutinium* tworzyły następujące elementy: modlitwa kandydatów w ciszy i na klęczkach, znaczenie krzyżem czoła „wybranych” przez ich rodziców (chrzestnych), nałożenie rąk przez akolitów, modlitwa z egzorcyzmem odmawiana przez akolitów, oddzielnie nad mężczyznami i nad kobietami, a wreszcie końcowa modlitwa celebransa nad wszystkimi.

Trzy uroczyste *srutinia* odbywały się w III, IV i V Niedzielę Wielkiego Postu wobec całej gminy zebranej na Mszę św. *F o r m u l a r z e m s z a l n e* tych dni ukierunkowane były tematycznie na teologię chrztu i samych skrutiniów jako przygotowania kandydatów do chrztu; perykopy ewangeliczne wysuwały się na czoło. Pierwsze skrutinium, nazywane „*S a m a r y t a n k a*” (J 4, 6-42), miało miejsce w III Niedzielę Wielkiego Postu i skupiało się na temacie „wody żywej”, którą Chrystus daje wierzącym, a którą jest zbawcza Prawda, Mądrość i Życie Boże, czyli Duch Święty. W IV Niedzielę W. Postu skrutinium stało pod znakiem „*N i e w i d o m e g o o d u r o d z e n i a*” (J 9, 1-38) i wprowadzało w teologię „obmycia oczyszczającego i oświecającego”, które staje się udziałem człowieka podczas chrzcielnej kąpieli. Ostatnie wielkie skrutinium z V Niedzieli W. Postu nosiło miano „*Ł a z a r z*” (J 11, 1-45) i zapowiadało chrzest jako włączenie w Jezusowe zwycięstwo nad śmiercią. Właściwe skrutinium miało miejsce po liturgii słowa, w której ewangelia wyrażała temat wiodący, a homilia wyjaśniała jego sens w konkretnej sytuacji kandydatów.

Doktrynalna oraz duchowa formacja katechumenów wyrażała się także w dwóch innych obrzędach, które miały miejsce w czasie bliższego przygotowania do chrztu. Określano je jako *Traditio-Redditio Symboli* oraz *Traditio-Redditio Orationis Dominicae*, czyli „*P r z e k a z a n i e S y m b o l u i j e g o z w r o t*” oraz „*P r z e k a z a n i e M o d l i t w y P a ń s k i e j i j e j z w r o t*”. Kościół z wielką miłością przekazywał w tych obrzędach czcigodne formuły zawierające skrót wiary oraz modlitwy. Starszym i powszechniej stosowanym był obrzęd przekazania Symbolu. Pod koniec Wielkiego Postu na Wschodzie, w IV lub V Niedzielę W. Postu w Afryce, w Rzymie w III, a nieco później w IV Niedzielę „wybrani” wprowadzani byli przez biskupa w dosłowne i duchowe

znaczenie poszczególnych prawd wiary, a następnie powtarzali głośno zdanie po zdaniu za biskupem lub kapłanem *Skład Apostolski*, starając się zapamiętać te krótkie sformułowania, gdyż nie wolno ich było zapisywać („prawo tajemnicy” — *lex arcani!*). Przez najbliższy tydzień chrzestni i znajomi pomagali swoim podopiecznym nauczyć się na pamięć całego Symbolu, gdyż w następną niedzielę każdy musiał powtórzyć ten tekst przed biskupem (*Redditio Symboli!*). Po takim „egzaminie” ze *Składu Apostolskiego* kandydaci otrzymywali w podobny sposób święte słowa *Modlitwy Pańskiej*, by po tygodniu znów powtórzyć je publicznie przed biskupem i całą wspólnotą. Komentarz do *Modlitwy Pańskiej* był głębszym wprowadzeniem w ducha i praktykę modlitwy chrześcijańskiej. W pewnych kościołach przekazywano w ten sposób również Psalm 23, odgrywający dużą rolę w liturgii chrzcielnej. W Neapolu znane było także „Przekazywanie Psalmów” (*Traditio Psalmorum*) jako obrzęd przygotowawczy i wprowadzający w modlitwę chrześcijańską. Pod koniec VI wieku w Rzymie powstanie jeszcze jeden obrzęd tego typu — bardzo uroczyste „Przekazanie Ewangelii” (*Traditio Evangeliorum*).

Do całokształtu bezpośredniego przygotowania „wybranych” należał także obrzęd „E p h p h e t h a”, sprawowany wraz z ostatnim egzorcyzmem w Wielką Sobotę. Odwołując się do perykopy o uzdrowieniu głuchoniemego (por. Mk 7, 31-37) Kościół chciał poprzez obrzęd naznaczenia krzyżem uszu i nozdrzy katechumena wyrazić misterium „otwarcia u s z u” człowieka (*apertio aurium*) na słowo Boże i jego u s t k u wychwalaniu Pana. Ryt ten wywodzi się chyba z Rzymu (IV w.?) i rozpowszechnił się bardzo w Kościele Zachodnim; nie zna go natomiast Afryka ani Kościoły Wschodu.

Wiele innych „ćwiczeń” ascetycznych podejmowali „wybrani” w ostatnim odcinku swej drogi ku sakramentalnemu wtajemniczeniu. Św. Augustyn wylicza następujące: badanie sumienia (*scrutatio cordis*), bolesna skrucha serca (*contribulatio, contritio cordis*), modlitwy (*preces*), święte pragnienia i postanowienia (*vota*), umartwienia i posty (*ieiunia, abstinentia*), a także udział w częstych egzorcyzmach (*exorcismi*).

Najbardziej charakterystycznym „ćwiczeniem” dla bezpośredniego przygotowania był przedchrzcielny „post paschalny” w Wielki Piątek i Wielką Sobotę, polegający na jednym tylko posiłku dziennie — wieczorem, a także abstynencja od mięsa i wina, u małżonków zaś także od pożycia małżeńskiego. Postne „upokorzenie ciała” jako broń w walce duchowej z szatanem przygotowywało do sakramentalnego udziału w męce i zmar-twychwstaniu Pana.

Dopiero tak przygotowani katechumeni otrzymywali w świętą noc paschalną trzy sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego — chrzest, bierzmowanie i Eucharystię — w jednym ciągłym obrzędzie, sprawowanym bardzo uroczyście. Na tym jednak nie kończyła się ich formacja chrześcijańska.

d) *Katecheza mistagogiczna w oktawie Paschy („Neofitat”)*

W pierwotnym Kościele obowiązywało „prawo tajemnicy” (*lex arcani*), mocą którego największe świętości chrześcijaństwa były niedostępne dla „obcych”, tzn. nie wtajemniczonych poprzez sakramenty inicjacji. Tylko „wierni” mieli do nich dostęp. Święte sakramenty objęte były także tym prawem. Dlatego katechumeni, a nawet „wybrani” w bezpośrednim przygotowaniu, nie mogli otrzymać pełnego wprowadzenia w te najwziosłejsze tajemnice. Musieli najpierw otrzymać udział w tych sakramentach, a dopiero następnie pełne zrozumienie ich głębi. Dlatego zaraz po sakramentalnym wtajemniczeniu rozpoczynali ostatni etap formacji jako *initiati* czy *neophyti* — „wtajemniczeni”, „neofici”. Tworzyli w Kościele specjalną „klasę”, odrębną od zwykłych wiernych, choć do nich już należeli.

Przez osiem dni od Wigilii Paschalnej przychodzili więc codziennie na Mszę św. w stroju neofitów — w białych szatach i opasce na głowie podtrzymującej święty olej (*chrismale*) a po Mszy św. zostawali na specjalną naukę zwaną „katechezą mistagogiczną”. Wygłaszał ją biskup tylko do neofitów i ewentualnie wiernych, z wykluczeniem jednak katechumenów, dla których w tym czasie drzwi kościoła były zamknięte. Mistagogia wprowadzała neofitów w głąb teologii i duchowości przyjętych co dopiero sakramentów chrztu, bierzmowania, a zwłaszcza Eucharystii. Ponadto wprowadzani byli w pokutę chrześcijańską, przygotowywani na trudności, rozczarowania czy zgorzienia, z jakimi mogą się spotkać wewnątrz gminy. Przestrzegano też przed naśladowaniem złych przykładów. Do najslawniejszych zbiorów takich nauk należą katechezy mistagogiczne przypisywane św. Cyrylowi Jerozolimskiemu, katechezy Teodora z Mopswestii czy św. Jana Chryzostoma, a na Zachodzie św. Ambrożego (*De mysteriis, De Sacramentis*).

Dopiero Oktawa Paschy zamykała definitywnie proces wprowadzenia neofitów w pełne życie chrześcijańskie. W tę właśnie niedzielę po raz ostatni przychodzili do kościoła w białych szatach chrzcielnych. Po nabożeństwie zdejmowali strój neofitów, przywdziewając zwyczajne szaty. Od tego obrzędu Druga Niedziela Paschy wzięła też nazwę — „Niedzieli białej” (*Dominica*

in albis), czy raczej „niedzieli złożenia białych szat” (*Dominica „in albis depositis”* — rozumie się: *vestibus*).

W pierwszych pięciu wiekach ukształtowały się wszystkie zasadnicze obrzędy procesu przygotowania oraz wtajemniczenia chrześcijańskiego. Od VI wieku zaczyna się degeneracja, a później całkowity upadek instytucji katechumenatu; rozwijają się natomiast obrzędy „zastępcze”, szczególnie typu skrutiniów, których w drugiej połowie VI wieku będzie aż siedem. Jedną z głównych przyczyn upadku katechumenatu było udzielanie chrztu małym dzieciom, co od VI w. w Rzymie stało się praktyką powszechną. Istota katechumenatu — katecheza — straciła wtedy rację bytu; pozostały jedynie obrzędy, które teraz rozwijano, mnożono i powtarzano. Tą drogą katechumenat degenerował się idąc w kierunku prawie czystego rytualizmu. Taki „katechumenat” nie interesował też wiernych, co spowodowało przeniesienie wielkich skrutiniów na dni powszednie. Dalszy rozwój, a raczej upadek klasycznego katechumenatu, doprowadzi najpierw do dwuaktowego obrzędu przygotowania i chrztu, a w końcu poczynając gdzieś od VIII—IX wieku do „praktycznego” jednoaktoowego obrzędu chrztu, w który wejdzie cały dawny katechumenat i liturgia chrzcielna w swej obrzędowej formie jako zespół wielu egzorcyzmów i znaków świętych (pytanie o imię, znak krzyża, nałożenie ręki, dmuchanie w twarz, „sacramentum salis”, namaszczenia, recytacja „Wierzę” i „Ojcze nasz”, obrzęd „Ephphetha”). Obrzędy, które wraz z długotrwałą katechezą i przeżywaniem ich przez samych katechumenów miały ogromne znaczenie, teraz straciły swój pełny sens, a dla wielu kojarzyły się z magicznymi zaklęciami o niezrozumiałym sensie.

6. Trwałe wartości katechumenatu wczesnochrześcijańskiego

Oficjalne przywrócenie klasycznego katechumenatu z pierwszych wieków świadczy już o jego aktualności i ponadczasowych walorach. W podsumowaniu wypada jednak przypomnieć przynajmniej niektóre z istotnych wartości, jakie w sobie niesie.

Przede wszystkim poprzez swoją strukturę i główne elementy, uświadamia nam wewnętrzną dynamikę procesu „uchrześcijanienia” człowieka, aktualną w każdym czasie i miejscu. Przypomina, że „człowiek nie rodzi się chrześcijaninem, ale staje się nim”¹² powoli w długim, stopniowo narastającym procesie, w którym nieodzowne jest słuchanie słowa Bożego, wiara

¹² Św. Hieronim, *Listy*, t. II, Warszawa 1953, s. 401.

człowieka i nawrócenie serca, by chrzest mógł stać się prawdziwą „pieczęcią wiary” (*obsignatio fidei*)¹³ i wyrażać pełnego chrześcijanina. W sytuacji pedebaptyzmu proces ten jest wprawdzie odwrócony (najpierw chrzest, później osobista wiara i nawrócenie), ale nie sprzeciwia się to wcale logice wiary ani dynamice nawrócenia; poucza nas o tym choćby starochrześcijańska praktyka „katechezy mistagogicznej”, przez którą Kościół wprowadzał neofitów w głębszy sens sakramentów — wcześniej przyjętych. Starożytny katechumenat przypomina o wielkiej odpowiedzialności, jaka spoczywa na Kościele, zwłaszcza rodzicach i chrzestnych, za rozwój łaski chrztu w dziecku, za doprowadzenie go do wiary osobistej oraz nawrócenia serca na drodze systematycznej i długotrwałej katech. zacji, która w tym wypadku jest najprawdziwszą starochrześcijańską „mistagogią”.

Podstawowym elementem katechumenatu była katecheza, która łącząc organicznie kilka istotnych dla chrześcijaństwa elementów stała się „modelem wszelkiej katechezy” i wiele może nauczyć współczesnego katechetę. Tu należałoby widzieć następną trwałą wartość starożytnego katechumenatu. J. Daniélou wylicza cztery charakterystyczne cechy wczesnochrześcijańskiej katechezy katechumenalnej¹⁴. Jest ona najpierw całkowitym, kompletnym i zarazem elementarnym przekazem misterium chrześcijaństwa, co odróżnia ją od kerygmatu (przekaz nie całkowity) oraz homilii (nie elementarny). Katecheza skupia się na tym, co istotne, na samej substancji wiary, pozostawiając na boku szczegółowe zastosowania i pogłębienie duchowe, właściwe homilii. Drugą cechą klasycznej katechezy jest ścisły jej związek z sakramentami chrześcijańskiego wtajemniczenia, zwłaszcza z chrztem świętym. W tych bowiem sakramentach rodzi się, dojrzewa i wzrasta sama istota chrześcijaństwa w poszczególnym człowieku, a także buduje się i urzeczywistnia cały Kościół w swej najgłębszej prawdzie (por. KL 2; KK 3). Katecheza ze swej natury ma także charakter inicjacyjno-totalny, tzn. stanowi „całkowitą inicjację chrześcijańską”. Wprowadza więc nie tylko w całą treść wiary poprzez element doktrynalny, ale także w życie chrześcijańskie (aspekt moralny), w modlitwę i życie sakramentalne — z perspektywą nieograniczonego rozwoju duchowego (element liturgiczny i „duchowościowy”). Wreszcie katechezę taką cechuje stałość i wieczna aktualność. W tradycji chrześcijańskiej stanowi ona to, co najbardziej trwałe; dotyczy bowiem samej substancji wiary i samej istoty misterium chrześci-

¹³ Zob. A. Laurentin, M. Dujarier, dz. cyt., s. 41.

¹⁴ J. Daniélou, dz. cyt., s. 15—17.

jaństwa; stąd też nigdy się nie starzeje, choć mogą się zmieniać służące jej formy przekazu i szczegółowe metody.

Proces „stawania się chrześcijaninem” zarysowany w katechumenacie ma charakter dramatu, w którym działają nie tylko Bóg, Kościół i katechumen, ale także szatan (*adversarius, alienus*). Dramat katechumenalny przybierał więc formę „walki duchowej” (*pugna spiritualis*), w której liczy się specyficzna „broń”, a więc: słowo Boże, modlitwa, post, obrzędy pokutne — a zwłaszcza egzorcyzmy Kościoła w postaci wielorakich obrzędów i specjalnych modlitw. W naszych czasach wydać się rzeczą konieczną przypomnienie teologii egzorcyzmów¹⁵, które przez wielu zostały zlekceważone lub uznane za elementy przestarzałe i zbędne. Katechumenat przypomina ich istnienie w Kościele od samego początku, a także ważną rolę w formacji chrześcijanina. Egzorcyzmy, zwłaszcza skrutinia, unaoczniają współczesnemu człowiekowi prawdę, że w walce tej działa przede wszystkim Bóg wspierając Kościół oraz poszczególnego człowieka, by mógł odnieść zwycięstwo nad złym duchem. Objawiają też pokutny charakter drogi nawrócenia i całego życia chrześcijańskiego. Skrutinia i egzorcyzmy są znakiem eschatologicznym, ujawniającym Boży „sąd” i oddzielenie plewy od ziarna (por. J 12, 31; Łk 3, 17) — a zarazem Boże „wybranie”, ogarniające człowieka. Egzorcyzmy jako znaki Bożej mocy i chwały stanowią „wydarzenia zbawcze”, nawiązujące do „wielkich dzieł Bożych” ze Starego i Nowego Testamentu; mówią też o zwycięstwie Chrystusa nad szatanem, które przedłuża się w człowieku i zapewnia mu ostateczną wolność. Katechumenat poprzez częste powtarzanie egzorcyzmów uprzytamnia wszystkim, że uczestnictwo w zwycięstwie nad szatanem nie jest w nas definitywne, że nie jesteśmy jeszcze całkowicie wolni od grzechu, a zatem musimy się wciąż nawracać i oczyszczać. Starochrześcijańskie skrutinia i egzorcyzmy mogą być cenną inspiracją do różnorodnych „nabożeństw pokutnych”, wychowując tak pożądanego w Kościele ducha pokuty (por. KK 8), a zarazem pomóc mogą do bardziej świadomego przeżywania sakramentu pokuty, w którym odnawia się przeciw nieustannie chrzcielne odrodzenie.

¹⁵ Zob. A. Laurentin, M. Dujarier, dz. cyt., s. 231—235. 345, por. J. Daniélou, dz. cyt., s. 56—57.